Nr 24. Kraków, dnia 9 Czerwca 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122 711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Do nowego marszałka kraju!

Po Stanisławie hr. Badenim, który ustępuje ze stolca marszałkowskiego w dniu 15 bm., ma objąć jego stanowisko Adam hr. Gołuchowski, brat byłego ministra spraw zagranicznych Agenora. Powody, które się złożyły na to, aby tej właśnie osobistości powierzyć najwyższą godność w kraju, były natury politycznej i ściśle się łączyły z idącą ustawicznie naprzód, a dotąd niezałatwioną kwestyą ruską.

Wiadomo już, iż do godności tej pretendowali inni politycy, jednakże z tego powodu, iż byli zbyt wyraźnie zaangażowani w sprawie ruskiej, spotkali się ze stanowczą opozycyą ze strony klubu ukraińskiego posłów parlamentarnych. Hr. Adam Gołuchowski nie awansował się zbytnio w sprawę ruską, ale spełniając sumiennie i gorliwie obowiązki poselskie w Sejmie jak i poprzednio w parlamencie, zjednał sobie sympatyę po obydwu stronach: polskiej i ruskiej. To był główny moment, który decydował o powołaniu go na stanowisko marszałka kraju w chwili obecnej, kiedy tak sprawa reformy wyborczej do Sejmu i złączona z nią obstrukcya ukraińców, jak również sprawa uniwersytetu ruskiego nie schodzi z porządku dziennego.

Przyjmując zatem fakt desygnowania na stanowisko marszałka kraju Adama hr. Gołuchowskiego i dając wyraz radości, że wybór padł na jednostkę, która zwłaszcza w komisyi sanitarnej Sejmu galicyjskiego dała poznać swą wiedzę, zdolności i pracę, chcemy się zwrócić do nowego marszałka z pewnym apelem.

Już poprzednio mieliśmy sposobność zwrócić uwagą kół politycznych na to, że praca Sejmu krajowego powinna być skierowaną na wszystkie pola i warstwy społeczne z równą siłą i energią. Przeforsowywanie jednych klas z pominięciem, a nawet krzywdą klas innych, nie powinno mieć miejsca, bo każda warstwa ludności w ogólnej budowie społecznej odgrywa równą rolę i stanowi zarówno ważną część składową.

Do wypowiedzenia tego zapatrywania upoważnia nas przedewszystkiem ta okoliczność, iż będąc pismem, reprezentującem interesy ogółu rękodzielnictwa krakowskiego, dążymy i dążyć będziemy zawsze do jednego celu, a jest nim podniesienie ekonomiczne tych właśnie warstw. My wiemy, że silne ekonomicznie rękodzielnictwo, decyduje nie tylko o dobrobycie danego miasta, ale dobrobycie całego kraju. Historya uczy nas o tem jak najdokładniej.

A tak się jakoś nieszczęśliwie złożyło, że od lat dziesiątek praca i ustawodawstwo sejmowe za mało się zajęło losem rękodzielnika, który nie mogąc wytrzymać kryzysów ekonomicznych, znalazł się nagle w upadku.

To też zwracają się za naszem pośrednictmem, sfery rękodzielnicze do nowego marszałka, aby spełniając tak zaszczytny urząd, zechciał zająć się bliżej interesami tej warstwy, aby każdą inicyatywę w kierunku podniesienia ekonomicznego rękodzielnika i jego usamodzielnienia, poparł całą swoją możnością i wpływem, a zarazem rzucił niejedną w tym kierunku zdrową myśl i radę.

A teraz apel drugi. W Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, którego jesteśmy organem, skupiają się w poważnej nader cyfrze przemysłowcy krakowscy. Potrzebują oni bardzo czynnej opieki kraju, bo walka z przemysłem obcym, przeważnie wrogim, jest czasami tak wytężającą, że wprost siły ich opadają do dalszej obrony przemysłu rodzimego.

Bywają chwile takiego borykania się tak moralnego jak i materyalnego, że niejedna

H. BORCHADT.

PIJAK.

Antoni już około dwudziestu lat pracuje w jednem i tem samem mieście. Jest to pracowity i uczciwy człowiek, ale ma jedną wadę: w każdą niedzielę upija się.

Antoni ma żonę i jedynego syna Reinholda. Blady ten, osiemnastoletni młodzieniec, ślęczy prawie ciągle nad książkami. Jeszcze pacholęciem będąc, zyskiwał za swe zdolności i pilność uznanie nauczycieli, którzy namówili ojca, by oddał syna do szkół. Antoni nie jest zamożny, ale dzięki swej pracy usilnej zarabia tyle, by módz łożyć na naukę syna. Właśnie teraz Reinhold ma zdawać ostateczne egzaminy i bez wątpienia zda je świetnie; całe życie spędził nad książkami, które nad wszystko ukochał.

* * *

Otóż i ósma, a ojca wciąż jeszcze nie widać — rzekła, zwracając się do Reinholda, matka jego, Anna. — Pewnie znowu wróci pijany. Co niedziela powtarza się to samo; trzeba czekać na niego, a obiad tymczasem stygnie...

Wtem w sieni rozległy się kroki i do pokoju wszedł ojciec. Był to czterdziestoletni mężczyzna, wysoki i silny, o grubych rysach twarzy.

— Przyszedłeś wreszcie — gniewnie zawołała żona. — Już od godziny czekamy na ciebie.

— Samiście winni — odparł nieco „wstawiony“ Antoni. — Ileż to razy mówiłem, by na mnie nie czekać...

— Gdzieżeś to był tak długo?

— W piwiarni... A ty Reinholdzie? Wciąż nad książkami? Zabaw się choć raz z twymi rówieśnikami. Jeszcze mi się rozchorujesz z tej ciągłej pracy.

— Wkrótce mam egzaminy, ojcze.

— Jeśli ich nawet nie zdasz, to i tak rodzice się ciebie nie wyrzekną — zażartował ojciec.

— Jużeście się dosyć napracowali dla mnie — odrzekł Reinhold.

Siedli do stołu. Po pewnym czasie Antoni wstał z krzesła i zwrócił się do wyjścia.

— Znów wychodzisz? Jeszcze nie masz dosyć? — wybuchnęła Anna.

— Nie gniewaj się, o dziesiątej będę w domu. Obiecałem towarzyszom, że przyjdę...

— Dobrzy to towarzysze, tak późno włóczący się po knajpach!... Wszak wiesz, że potem przychodzisz zwykle dopiero nad ranem i następnego dnia nie możesz pracować.

Lecz żadne perswazye nie pomogły, ojciec wziął z kąta laskę i wyszedł.

* * *

— Niepodobna zatrzymać ojca w domu — rzekła Anna do syna.

— Lepiejbyś zrobiła, nie czyniąc mu żadnych wyrzutów — odparł syn. — Ojciec pracuje cały tydzień, chciałby się więc choć w niedzielę trochę zabawić.

— Wszak nie wymagam wiele... Niechby wypił jeden lub dwa kieliszki... Ale, gdy noc całą nie wraca, lękam się... A następnego dnia przychodzą klienci i cóż mam robić!... Wszak nie mogę powiedzieć, że mąż spity jak bela... A sąsiedzi wołają złośliwie: „Mąż pani dzisiaj zrana — wcześnie wrócił!“ Pewnego razu pobił się z kimś i wrócił do domu, krwią cały zalany! Słuchaj Reinholdzie nie pij nigdy — człowiek pijany gorszym jest od zwierzęcia.

Godziny mijały. Wybiła północ, a Antoniego jeszcze nie widać. Reinhold zamknął książkę i przeciągnął się.

— Nareszcie skończyłeś — cicho rzekła matka. — Zepsujesz sobie wzrok. Gdzież to ojciec

dzielna jednostka nie mając należytej pomocy ze strony swoich, musi opuścić ręce i pozwolić, że obcy produkt zalewa nasze galicyjskie rynki zbytu. Rzeczą nader poważną będzie a zarazem zaszczytną i chwalebną ująć w doświadczone ręce umiejętnie sprawy przemysłu krajowego i doprowadzić przy współdziałaniu krajowej komisyi dla spraw przemysłowych naszą rodzimą produkcyę do pełnego rozkwitu, aby produkta nasze znajdowały nietylko tu w kraju odbiorców, ale aby znaleść je można na rynkach światowych.

W tych dwóch kierunkach otwiera się dla nowego marszałka kraju piękne pole pracy ekonomicznej. Wierząc w najlepsze jego dla kraju całego chęci, mamy nadzieję, że i te dwa nasze apele nie pozostaną bez echa, że nowy marszałek kraju popchnie tak rękodzieło jak i przemysł krajowy na nowe, pożądane od dawna, tory.

O uniwersytet ruski.

Sprawa uniwersytetu ruskiego weszła obecnie w stadyum bardzo ostre. Jak już poprzednio mieliśmy sposobność zaznaczyć, opinia polska objawiła się co do tej sprawy mimo zasadniczych różnic polityczno-partyjnych, zupełnie skonsolidowaną i zgodną. Zajęte przez Koło polskie w Wiedniu stanowisko, było niejakiem »memento« dla rządu, jak daleko sięgać mogą koncesye jego dla Rusinów, a zarazem tłem, na którem miało się ukazać orędzie cesarskie. Poza granice zakreślone w tej sprawie przez polską delegacyę w Wiedniu nie wolno było rządowi żadną miarą wyjść. W tych też granicach utrzymane jest orędzie cesarskie w sprawie kreowania ruskiego uniwersytetu, jakie się pojawiło na początku tego tygodnia.

Ważniejsze postanowienia tego orędzia są następujące:

1) W uniwersytecie lwowskim polski język jest jedynym językiem urzędowym wykładowym i egzaminacyjnym w fakultetach świeckich i także na przyszłość ma takim pozostać.

2) Przepisy osobne co do języka ruskiego w urzędowaniu, wykładach i przy egzaminach mają pozostać w mocy, aż do powstania samoistnego uniwersytetu ruskiego.

3) W drodze sukcesywnej, w miarę środków i z uwzględnieniem danych stosunków i przepisów, powoływani być mają płatni docenci dla wykładów ważnych przedmiotów w ruskim języku na wydziale prawniczym i filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

4) O ile kwalifikacya tych sił nauczycielskich będzie ustaloną, mają być przedłożone wnioski co do nominacyi ich profesorami.

5) Ci profesorzy aż do utworzenia samoistnego uniwersytetu ruskiego są przydzieleni do wspomnianych wydziałów w ten sposób, że skład kolegium profesorskiego przez to nie dozna zmiany.

6) Mają być poczynione odpowiednie przygotowania, aby z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia powstałe do początku roku szkolnego 1921/22 przy owych fakultetach katedry z ruskim językiem wykładowym, odłączone zostały od uniwersytetu w Lwowie i ustanowione, jako osobny uniwersytet ruski z siedzibą w Galicyi.

7) Przygotowania do organizacyi uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym odbyć się mają tak, aby nie prejudykować w żadnym kierunku decyzyi prawodawczej.

8) Z chwilą organizacyi samoistnego uniwersytetu ruskiego, przestają na dzisiejszym uniwersytecie we Lwowie, obowiązywać przepisy, odnoszące się do języka ruskiego.

9) Równocześnie przedsięwzięte mają być kroki, aby wyłączne używanie polskiego języka wykładowego i urzędowego w tym uniwersytecie było w swym czasie ustawowo orzeczone.

10) Wszystkie naukowe zakłady i zbiory, wszystkie fundacye i inne składowe części majątku, które nie są wyraźnie przeznaczone dla studyów w języku ruskim, pozostają uniwersytetowi lwowskiemu, któremu też pozostaje zupełnie niepodzielny wpływ na administracyę bibliteki uniwersyteckiej.

W orędziu cesarskiem nie ma — jak widać z jego treści — przedewszystkiem wymienionego miejsca przyszłego uniwersytetu ruskiego, a więc w myśl życzenia całego społeczeństwa polskiego. Rusini jednak w swych postulatach a nawet na konferencyi ostatniej z prezydentem ministrów hr. Stürgkhem stawiali Lwów jako »conditio sine qua non« swego zaspokojenia.

To też po przeczytaniu orędzia odrazu przeszli do obstrukcyi, którą też zaraz rozpoczęli w kilku komisyach. Jako dalszą walkę za uniwersytetem ruskim we Lwowie postanowił klub ukraińskich posłów wydać memoryał do wszystkich stronnictw w parlamencie i wykazać im »krzywdy« z powodu niezisczenia wszystkich ich postulatów odnośnie do ruskiego uniwersytetu. Memoryał ten pojawił się wczoraj i zawiera te wszystkie urojone pretensye, o których od tylu lat się słyszy w parlamencie wiedeńskim i Sejmie galicyjskim. Najbliższa przyszłość okaże, o ile stronnictwa w Radzie państwa uwierzą ruskiemu memoryałowi.

Jak teraz, obstrukcya ruska w komisyach, wywarła bardzo kiepskie wrażenie w sferach politycznych.

Sejm pod bagnetami.

Kto z nas pamięta, rok 1897, kiedy za ery Kaźmierza Badeniego a za prezydentury w Izbie poselskiej Dawida Abrahamowicza wprowadzono do parlamentu austryackiego policyę po to, aby jednego za drugim wynosiła obstruujących posłów opozycyjnych, kto dotąd pamięta jak w nieobecnośc cesarza we Wiedniu, ogarnęło mieszkańców stolicy państwa ogromne wzburzenie na wieść o zajściach w parlamencie, kto wreszcie przypomina sobie jak w kilka godzin później cesarz przyjechał do Wiednia i natychmiast wobec wybuchu rewolucyi dymisyonował prezydenta ministrów Badeniego, ten zrozumie również oburzenie mieszkańców Budapesztu z powodu wypadków, jakie miały miejsce w Sejmie węgierskim w ubiegłą środę. Pisma codzienne doniosły już, że wybrany niedawno przez większość rządową prezydentem Sejmu Tisza, nie mogąc złamać w inny l e g a l n y sposób nieprzejednanego stanowiska przeciw ustawom wojskowym opozycyi, grupującej się około Justha wprowadził do Izby sejmowej 120 żandarmów z inspektorem policyi na czele i ci masowo wynosili na ramionach oponentów. W przewidywaniu, że to złamanie konstytucyi węgierskiej przez hr. Tiszę wywoła w całej stolicy niepożądane dla siebie i większości sejmowej echo, skonsygnowano nietylko załogę budapeszteńską ale pościągano ze wszystkich stron pogotowia wojskowe i policyę. Dość wspomnieć, że około gmachu sejmowego

być może? Z pewnością w złem towarzystwie przepija swój zarobek. Możebyś ty...

— Wiem, co chcesz powiedzieć — przerwał jej syn. — Nie, nie pójdę po ojca.

— W takim razie pójdę sama! Ale on po pijanemu wszakże nikogo nie słucha, prócz ciebie.

— Dawniej — to prawda — odparł Reinhold — lecz teraz, odkąd jestem dojrzałym, sprawia to i jemu i mnie przykrość..

Lecz matka zaczęła go błagać i on wreszcie uległ.

— Dobrze, dziś jeszcze pójdę, lecz wiedz, że to poraz ostatni.

* * *

Noc była chłodna, ciemna. Reinhold nacisnął na uszy czapkę i podniósł kołnierz u palta. Przechodząc ulicą, usłyszał w piwiarni na rogu hałas i krzyki. Wtem drzwi się rozwarły szeroko. W oświetlonej ramie ujrzał ojca i kilku innych pijanych mężczyzn. Po zajadłej bójce, ojciec Reinholda został wypchnięty na ulicę, a drzwi za nim zamknięto. Antoni prędko pobiegł przed siebie. Reinhold pobiegł za nim.

— Poczekaj! Zatrzymaj się! — wołał na niego.

Lecz pijanica myślał, że to któryś z jego pijanej kompanii goni go i prześladuje.

— Co, jesteś tu znowu? — zawołał ochrypłym głosem, i odwróciwszy się nagle a nie poznawszy syna, z całej siły uderzył go laską w głowę.

Reinhold, zalany krwią, runął na ziemię, a Antoni z pośpiechem udał się do domu.

— Zdaje mi się, żem nieco za silnie uderzył — mruczał do siebie. — Lecz pocóż mnie doganiał?... Wszak miałem obowiązek bronić się... Lecz może rzeczywiście za silnie uderzyłem? Eh, nic mu nie będzie! Będzie go trochę głowa bolała, ale to przejdzie i prędzej wytrzeźwieje...

* * *

Gdy Antoni wrócił do domu, Anna leżała już w łóżku i zaczęła mu robić gorzkie wymówki.

— Gdzież ty się włóczysz tak późno? Muszę zawsze po ciecie posyłać! Gdzie jest Reinhold?

— A czyż on jeszcze nie śpi? — zapytał Antoni.

— Posłałam go po ciebie.

— Ileż to razy trzeba ci powtarzać, że tego sobie nie życzę. Jeżeli go jeszcze raz po mnie pośleszz, to do domu wcale nie wrócę.

Zapalił fajkę i usiadł, oczekując syna.

Wkrótce rozległo się stukanie do drzwi. Antoni pobiegł otworzyć, spodziewał się, że to Reinhold.

— Kto tam? — zapytał.

— Stójkowy. Proszę otworzyć.

W jednej chwili Antoni przypomniał sobie zajście po wyjściu z piwiarni. Głupie uderzenie! Może chcą go aresztować. Z pewnem wahaniem otworzył drzwi.

— Panie! — rzekł policyant — przynoszę panu smutną wiadomość.

Antoni zbladł.

— Nieszczęście spotkało pańskiego syna.

— Mego syna — krzyknął Antoni. — Boże mój..

Anna, usłyszawszy krzyk męża, przybiegła z sypialni.

— Naszego Reinholda spotkało nieszczęście? — lamentowała.

— Tak, napadnięto na niego — powiedział stójkowy.

— Napadnięto na mego słabego chłopca! Na to trzeba być zwierzęciem, a nie człowiekiem, by napaść na dziecko! Musicie znaleźć winowajcę.

— A tak, morderca chyba niedaleko się ukrył.

— Morderca!? — dzikim głosem krzyknął Antoni. — Moje dziecko zabito?!

— Nie poddawaj się pan rozpaczy — próbował pocieszać stójkowy. — Naturalnie jest to straszne nieszczęście... Widocznie uderzono go laską w głowę.

Przy tych słowach Antoni zbladł jeszcze bardziej. Straszny domysł zaświtał w jego mózgu.

— Znaleźliśmy syna pańskiego w stanie nieprzytomnym. Na parę minut odzyskał przytomność, i na pytanie, kto go uderzył, odpowiedział „Nie wiem“. A potem..

— A cóż potem? — łkając, krzyknęła matka.

— Potem umarł.

W tym czasie przyniesiono zwłoki Reinholda. Z rozpaczliwym jękiem rzuciła się ku nim matka; Antoni zaś wtulił się w kąt izby i krzyknął nieprzytomnie:

— Jam tego nie chciał, jam tego nie chciał!

Z trudnością zdołano wywlec go stamtąd — obłąkanego.

zgromadzono 47 kompanij piechoty, 8 pułków huzarów i setki policyi i żandarmów. Stolica Węgier wygląda dziś jak jakie oblężone miasto.

Obawy Tiszy i premiera węgierskiego Lukacza nie były bezpodstawne, wszak czyn taki wywołać musi w zapalnym narodzie węgierskim, który przed kilkoma dniami zaścielał ulice miasta Budapesztu trupami i zbroczył je obficie krwią, pewien duchowy i fizyczny protest. Na szczęście dotąd nie przyszło do rozruchów z tego jedynie powodu, że węgierska partya socyalno-demokratyczna nie wydała hasła do urządzenia masowego protestu przeciw gwałtowi Tiszy.

Jakkolwiekbądź oceniać będziemy czyn hr. Tiszy choćby przy naprowadzeniu jak najbardziej łagodnych okoliczności, a więc: konieczność przeprowadzenia ustaw wojskowych z jednej a niemożliwość ich uchwalenia z drugiej strony wskutek opozycyi całej lewicy sejmowej, to jednak fakt podeptania konstytucyi i pogwałcenia najkardynalniejszych zasad parlamentaryzmu, pozostanie raz na zawsze największym sromem w życiu konstytucyjnem Węgier. Niema tam dziś konstytucyi, niema parlamentu, na Węgrzech panuje dziś inspektor policyi i komendant żandarmeryi.

Zaprzeczenie podstawowego stanowiska posła, którego osoba zagwarantowaną ma ustawami zasadniczemi nietykalność, stwarza bardzo niebezpieczny precedens do zachwiania tego stanowiska i swobodnej, wolnej obrony tych sfer, które zastępuje. To też należy oczekiwać nowych wypadków na Węgrzech, bo naród węgierski nie zniesie spokojnie samowolnego zawieszenia konstytucyi i wprowadzenia rządów policyjno-żandarmskich.

Aczkolwiek urzędowe źródła węgierskie donoszą o względnym spokoju, jaki panuje w stolicy Węgier, to jednak źródła prywatne podają, iż Budapeszt jest zrewoltowany i że lada chwila mogą tam nastąpić krwawe starcia.

Oszołomienie jakie ogarnęło zaraz w pierwszej chwili większość rządową z powodu postąpienia Tiszy, podyktowało jej uchwalenie wniosku wysławiającego zachowanie się jego. Jednakże i wśród nich znaleźli się ludzie, którzy wprowadzenie policyi do Sejmu, uważają za pogwałcenie konstytucyi.

Im dalszy przeciąg czasu dzielić będzie sromotny i haniebny czyn Tiszy, tem refleksya większa nastąpić musi w partyi rządowej a tem większe oburzenie zrodzi się w masach.

Budapeszt stoi dziś na wulkanie.

Urzędnicy jako posłowie.

Aktualna jest teraz kwestya pragmatyki służbowej urzędników w Radzie państwa, zwłaszcza zaś dla nas obywateli i wyborców fakt obieralności urzędnika deputowanym.

Urzędnik państwowy, wybrany posłem do Rady państwa, robi na tem zawsze dobry interes. Dostaje urlop od władzy swej i pełną pensyę, awansuje tak, jakby ciągle urzędował, tymczasem zaś przez cały czas, kiedy jest posłem niema on nic wspólnego ze swym urzędem (oprócz dochodów stamtąd pobieranych, z Rady państwa pobiera jak każdy inny poseł dyety). Natomiast ma on z biegiem czasu coraz większe znajomości, wpływy i t. zw. »stosunki« w stolicy, które sprawiają, że taki nieurzędujący urzędnik prędzej nieraz awansuje od swych kolegów i zwykle lepszą od nich robi karyerę.

Słusznie też zauważył poseł hr. Lasocki, który jest sam urzędnikiem, że gdy w Austryi niema prawie tygodnia, aby gdzieś nie odbywał się jakiś wybór uzupełniający, to urzędnik, śledzący pilnie okazye wyborcze, mógłby, wciąż kandydując raz tu, drugi raz tam, przebyć nawet całe 35 lat swej służby poza służbą. Dla niejednego to gratka, a przemysłowych nie brak.

Jakaż to wtedy jest niesprawiedliwość w usytuowaniu społecznem urzędnika-posła w stosunku do położenia wszystkich innych posłów, przedstawicieli wolnych zawodów. Tamten zarabia na mandacie legalnie wprawdzie, ale niezasłużenie i zawsze, nie troszcząc się o nic, ci zaś zaniedbują swój zawód, z którego oni sami żyją i ich rodziny, poświęcając nieraz interesy swoje z konieczności służbie publicznej.

Ale jest jeszcze inna, bardzo ważna dla wyborców i wydatności pracy poselskiej urzędnika, różnica. Urzędnik, jako przynależny do rządu liczyć się z nim zawsze rad nie rad musi, a praktyka stwierdza, że tak, a nie inaczej bywa. Zapatrywania więc jego są skrępowane, dobra, nawet i wolna chęć bywa spowita koniecznością stanu i narzuconego mu z góry stanowiska. I za to my, wolni obywatele, płacić musimy dla niego i za niego więcej, bo w formie podatków i t. p. danin składamy się na pensyę jego i jego zastępcy w urzędzie, jego dyety w parlamencie i t. d.

Słuszną jest więc jedynie zasada, aby wogóle nie wybierać ani do parlamentu, ani do sejmu posłami urzędników państwowych.

Tej zasady winniśmy my, wolni obywatele, bronić w imię słuszności, prawdziwego dobra ogólnego, oraz przyszłości kraju.

O ileby zaś czynniki »miarodajne« sprawę przeforsowały, a urzędnicy byli dalej wybieralnymi, to niechajże wprowadzone będą co do nich gruntowne reformy i modyfikacye. Niechajże nie pobierają pełnej pensyi służbowej, tem mniej dodatków, ale chyba co najwyżej razem, jak już proponowano, kwotę równającą się wysokości ich emerytury, jakoby wtedy przez nich wysłużonej.

Niechajże parlament i rząd liczą się z. nami, którzy tworzymy państwo, a więc i z naszą zdolnością finansową, która wśród obecnych stosunków coraz bardziej maleje.

Sprawy miejskie.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa.

W ubiegły poniedziałek odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie połączonych subkomitetów Rady m. Krakowa i Rady m. Podgórza w sprawie połączenia obu tych miast. Ze strony Krakowa byli obecni wiceprezydenci Szarski i Sare, oraz radni Beringer, Daszyński, Hałatkiewicz i Tilles; ze strony Podgórza burmistrz Maryewski i radni Aronson, Bobrowski, Breuer, Emilewicz i Rolle. Byli także obecni naczelnicy wydziałów magistratu krakowskiego dla udzielania wyjaśnień.

Na początku burmistrz Maryewski podał do wiadomości uchwałę subkomitetu podgórskiego, że przyłączenie Pogórza może nastąpić dopiero po uchwaleniu reformy ordynacyi wyborczej.

Z tego powodu zaniechano dyskusyi co do warunków politycznych i obradowano tylko nad liczbą radców miejskich, którąby miała przypaść Podgórzowi, w stosunku do liczby radców krakowskich. W odpowiedzi na żądanie w tej mierze subkomitetu podgórskiego, przyjęto dla przyszłej dzielnicy Podgrza w okresie przejściowym aż do nowej ordynacyi wyborczej tylko stosunek liczby ludności, jako najkorzystniejszy dla Podgórza. Wedle tego obliczenia, przypadłoby dla Podgórza 13 radnych miejskich. Ponieważ obliczenie stosunku ludności cywilnej wykazuje cyfrę 13·4%, domagali się delegaci podgórscy przyznania 14 radnych.

Co do udziału reprezentancyi Podgórza w prezydyum rozszerzonego miasta, delegaci krakowscy zobowiązali się do popierania wobec Rady miasta zasady, że z grona reprezentacyi podgórskiej wybierany będzie 1 członek prezydyum przez dwie kadencye; później prezydyum będzie wybierane według stosunków faktycznych. Przy reformie ordynacyi wyborczej ma Podgórze otrzymać stosunkowy procent radców wedle ilości ustalonej dla okresu przejściowego w stosunku 87 do 24.

Następnie członkowie subkomitetu krakowskiego złożyli odpowiedź na wszystkie warunki Podgórza, którą ci przyjęli do wiadomości i do rozważenia na następnem posiedzeniu w przyszłym tygodniu. Subkomitet krakowski zgodził się na przeważną część warunków Podgórza; w niektórych tylko kwestyach wystylizował odpowiedź wedle układów z innemi gminami zawartych, czyniąc jednak wydatne koncesye na jego korzyść w uwzględnieniu ważności Podgórza i jego wybitnego znaczenia wśród gmin sąsiednich.

Z komisyi statutowej.

Na przedostatniem posiedzeniu komisyi statutowej postanowiono wybrać dwa subkomitety: jeden dla opracowania zasad nowej ordynacyi wyborczej do Rady miasta Krakowa i drugi w myśl wniosku prof. Fiericha dla części administracyjnej statutu.

Do pierwszego weszli radcy: Daszyński, dr A. Doboszyński, J. Federowicz, P. Kosobucki, dr I. Landau, dr. R. Landau, dr. M. Starzewski i dr T. Starzewski. Do subkomitetu dla części administracyjnej statutu weszli: W. Beringer, dr. Ksawery Fierich, dr. J. Gertler, dr. A. Gross, dr. J. Rosenblatt. — Oprócz tych członków wchodzi w skład każdego subkomitetu całe prezydyum łącznie z delegatem dr. Ernestem Bandrowskim. Nadto uchwaliła komisya, że w obradach subkomitetów mogą brać udział wszyscy członkowie komisyi statutowej z głosem doradczym i że zawiadomienia o posiedzeniach subkomitetu mają być rozsyłane do wszystkich członków komisyi.

Odmowa sankcyi ustawy dla m. Krakowa.

W dniu 17 września 1908 roku uchwalił Sejm projekt ustawy, mocą której miało być gminie m. Krakowa udzielone zezwolenie na pobór na rzecz funduszu ubogich tego miasta 5 proc. opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie. Najwyższem postanowieniem z dnia 15 maja 1912 cesarz nie udzielił temu projektowi ustawy sankcyi, a to z następujących powodów: Zakłady, zawarte przy wyścigach konnych, podlegają obecnie na wszystkich placach wyścigowych pięcioprocentowej państwowej opłacie od totalizatora, obok której ściąga się jeszcze w niektórych krajach dodatki lub samoistne opłaty na cele autonomiczne. — W szczególności w Austryi niższej i Salcburgu istnieje 40-procentowy dodatek do opłaty państwowej, zaś we Lwowie i w Krakowie samoistna 2 i pół procentowa opłata od wkładek totalizatora. Ponieważ dodatek 40-procentowy równa się dwuprocentowej opłacie, istniejąca zaś w Krakowie opłata osiągnęła już najwyższy stopień odnośnych opłat autonomicznych, przeto nie można było zgodzić się na dalsze podwyższenie opłat od totalizatora w Krakowie, a to tem bardziej, że obecnie projektowane jest nowe uregulowanie należytości rządowych od zakładów przy totalizatorze.

Wszechgeniusz p. Rutkowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ilekroć czytuję »Informatora krakowskiego« i dowiaduję się z niego o tylu różnych posadach, jakie są do obsadzenia tak w miastach jak i po wsiach, zawsze przychodzi mi na myśl p. Rutkowski, wszechgeniusz we wszelkich sprawach zawodowych. Człowiek ten, którym się bardzo a bardzo zajmuję, mógłby przecież zająć te posady każdej chwili, zwłaszcza, że się tak rwie do zawodów praktycznych. A właśnie czytam w ostatnim »Informatorze«, że jest do obsadzenia posada: kowala, ślusarza, karbowego, fornala, wszystkie na bardzo dobrych warunkach, bo i z pensyą roczną i ordynaryą. Taki zdolny rzemieślik i wszechgeniusz mógłby przecież zrobić karyerę, majątek no i jakie bardzo wybitne »polityczne« stanowisko. Ale pan Rutkowski siedzi przy kolei na posadzie urzędnika, bierze dobrą pensyę i nie rusza się w świat ze swym geniuszem, mimo że ten roztoczył już skrzydła do odlotu. Z. Z.

Ale żart na bok. Trzeba bowiem ostatecznie tak sprawę postawić, aby nie ulegało najmniejsze

wątpliwości, czy p. Rutkowski jest urzędnikiem kolejowym, czy też rzemieślnikiem. Bo jeżeli jest urzędnikiem, to niechże pilnuje urzędu i spraw jego, bo za to bierze pieniądze, które składają w ofierze państwu jego obywatele, a jeżeli jest rzemieślnikiem, to niech mu władza zamknie rządową pensyę, aby ogół obywateli nie miał wrażenia, że płaci urzędnika po to, aby właśnie nie pracował w urzędzie, ale oddawał się innemu zawodowi i to ze szkodą ogółu rękodzielników.

Jak się dowiadujemy, ma p. Rutkowski wyjechać do Londynu, aby tam uczyć się krawieczyzny. Rzecz jasna, że dostanie na ten czas urlop i to urlop płatny. Tego przecież rękodzielnicy z zimną krwią ścierpieć nie mogą i nie ścierpią. W najbliższym czasie muszą się między sobą porozumieć, aby tej szkodliwej robocie jednostki przeciwdziałać i ustalić zasadę, że funkcyonaryusze państwowi za pobierane wysokie płace muszą przecież spełniać funkcye z tym zawodem związane, a nie brać pensyi bez pracy dla państwa, ale dla jakichś swoich „widzimisie“.

Rękodzielnicy krakowscy mają już dość tej roboty wszechgeniusza Rutkowskiego i przeciw niej w należytem miejscu stanowczo zaprotestują.

KRONIKA.

Kraków, 9. czerwca 1912.

Odroczenie upaństwowienia gimnazyum T. S. L. w Białej. Deputacya Zarządu Głównego T. S. L., prowadzona przez posłów Bandrowskiego i Adama, była tymi dniami u ministra skarbu i oświaty w sprawie upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej. Ministrowie nie dali stanowczej odpowiedzi, wskazując na trudności budżetowe i na to, że program szkolny na rok 1912 jest już ułożony. — Deputacya zwróciła się do prezydyum Koła polskiego z prośbą o stanowczą i energiczną interwencyę w tej sprawie.

Odnowienie Wawelu. W ubiegłą środę odbyło się na Zamku posiedzenie krajowego komitetu restauracyi Wawelu. Przewodniczył marszałek kraju Stanisław hr. Badeni; w obradach brali udział pp.: prof. Jan Bołoz Antoniewicz, Karol hr. Lanckoroński, prof. Jerzy Mycielski, prof. Sławomir Odrzywolski, członek Wydziału krajowego Onyszkiewicz, architekt Pakies, Leon hr. Piniński, Dr St. Tomkowicz, kierujący restauracyą Wawelu architekt Zygmunt Hendel i architekci Skawiński i Wyczyński.

Komitetowi przedłożono sprawozdanie z funduszów restauracyi zamku od początku restauracyi przed siedmiu laty do 31 maja b. r. Przychody wynoszą 1,566.096 kor. W tem dotacya kraju przez siedm lat po 100 tysięcy koron 700.000 koron; — dotacya cesarza (również po 100 tysięcy koron rocznie) 700.000 koron; ze zwiedzenia zamku 26.494 koron; zapis śp. Kudasiewicza 372 kor., legat Mireckiego 125.544 kor., legat hr. Krasińskiego 11.174 koron, legat Borkego 1940 koron, datek od H. K. 472 kor., datek Banku polskiego 26 kor., legaty i zapisy wstawiono bez doliczenia odsetek. Na roboty, biuro techniczne, inwentarz wydano 1,056,544 kor. Pozostaje do rozporządzenia komitetu 509.550 kor. Roboty murarskie, kamieniarskie i betonowe z materyałem kosztowały 343.356 kor. roboty rzeźbiarsko-stolarskie (stropy modrzewiowe) 112.213 kor., roboty ślusarskie i materyały żelazne 20.857 kor., ozdoby artystyczne malarskie 12.690 koron, konstrukcye żelazne dachowe 111.135 koron itd.

Obradowano następnie nad fasadami i oknami, oraz ich dekoracyą. Członkowie komitetu obejrzeli też plany na fasady Muzeum narodowego na Wawelu.

Pomnik ś p. Tadeusza Romanowicza. W ubiegłą środę poświęcono na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie pomnik ś. p. Tadeusza Romanowicza, wzniesiony staraniem przyjaciół zmarłego. Na pomniku znajduje się napis: »Tadeusz Romanowicz, urodzony r. 1843, zmarł 29. V. 1904, żołnierz szeregów powstańczych w r. 63, publicysta, poseł na Sejm krajowy, zasłużony przez całe życie pracownik nad odrodzeniem Ojczyzny«.

O sanacyę kredytu w Galicyi. Komisya bankowa Koła polskiego, udała się w tym tygodniu do ministra skarbu celem przedstawienia mu sytuacyi kredytu w kraju. Konferencya trwała przeszło godzinę. Po wyczerpującej dyskusyi przyrzekł minister skarbu poczynić pewne zarządzenia, które w znacznej części przyczynią się do poprawy stosunków kredytowych.

Akcya majstrów ciesielskich w Krakowie przeciw składnikom. Wobec nadużyć, jakich dopuszczają się właściciele składów drzewa budulcowego w przemyśle budowlanym przez to, że obok dostawy materyału obejmują także i wykonanie robót na siebie, zaś majstrowie ciesielscy pozostali bez sposobności do zarobkowania, — postanowili ci ostatni użyć wszelkich legalnych środków i dróg, aby podobne nadużycia usunąć. W porozumieniu z państwowym Związkiem majstrów ciesielskich wnieśli oni memoryał w tej sprawie do ministerstwa handlu, namiestnictwa i powiatowych władz przemysłowych. W celu poparcia tej akcyi samoobrony udała się w dniu 5 czerwca br. deputacya majstrów ciesielskich do delegata Namiestnictwa Dra Adama Fedorowicza. Deputacyi tej przewodniczył Cechmistrz p. Tomasz Bujas, a w skład jej wchodzili pp. Zakulski Stanisław, Peterek Franciszek i Karol Schüssler. Deputacya doznała bardzo życzliwego przyjęcia ze strony p. Delegata, który wysłuchał przedstawionych mu ustnie i pisemnie przez p. Cechmistrza zażaleń i oświadczył, że wyda stosowne zarządzenia, któreby położyło kres dalszym nadużyciom i przeszkodziły zdzierstwom osób nieuprawnionych w przemysł ciesielski.

Ponieważ składnicy popełniają najwięcej nadużyć w mieście Krakowie, dlatego na przedstawienie deputacyi, oświadczył p. Delegat, że przesłany przez państwowy Związek ciesielski do c. k. Starostwa memoryał będzie odstąpiony Magistratowi m. Krakowa.

Od redakcyi dodać winniśmy, że pp. majstrowie tylko wtenczas mogą się spodziewać pomyślnych wyników z rozpoczętej akcyi samoobronnej, jeżeli wystąpią wszyscy **solidarnie i stale** przeciw nadużyciom składników, — wszelkie usuwanie się z pod tej solidarności tylko szkodę im przyniesie.

Samopomoc młodzieży szkolnej. Piękną myśl podaje starszy nauczyciel lwowski p. Jan Kornecki w kwietniowym zeszycie »Szkoły« w sprawie stworzenia w łonie młodzieży szkolnej instytucyi względnie stowarzyszenia, celem podniesienia zdrowotności młodzieży a przez to zdrowotności całego przyszłego społeczeństwa. Projekt swój opiera autor na wzorze francuskiej instytucyi »La mutualite scolaire«, której celem jest niesienie pomocy chorym kolegom i współtowarzyszom, a przedewszystkiem chodzi o to, by choroby już rozwijającej się w organiźmie w czas zwalczyć — jest to bowiem jedyny środek do podniesienia publicznej zdrowotności. Instytucya ta ma jeszcze i inny cel; ona wychowuje i wszczepia miłość bliźniego — młodzież przyzwyczajając się bowiem do niesienia pomocy bliźniemu swemu, uczy się ideę miłości bliźniego praktycznie wcielać w życiu codziennem. »Samopomoc młodzieży szkolnej« ma właśnie te uczucia miłości bliźniego wyrabiać a do niej należeć powinna cała młodzież kształcąca się a to począwszy od szkół elementarnych a więc szkół ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazyów, szkół realnych, seminaryów naucz.) szkół handlowych, przemysłowych, wogóle młodzież wszystkich kategoryi szkół publicznych i prywatnych. Każde wogóle dziecko wstępując do szkoły, staje się członkiem tej instytucyi, z wkładką tygodniową 2 gr., coby rocznie uczyniło 1 koronę; wkładka ta ma mieć charakter depozytowo-oszczędnościowy a odsetki od wkładek młodzieży mają być podstawą finansową instytucyi. Autor oblicza, że »Samopomoc« rozporządzałaby obrotowym kapitałem rocznie w kwocie około 264.000 kor., a z funduszów instytucyi tej zakładanoby w górskich, klimatycznych oraz kuracyjnych miejsowościach kolonie wakacyjne, a wedle obliczeń, z tej kwoty, możnaby utrzymać 66 kolonii w rozmaitych miejscowościach naszego Podkarpacia.

Sprawa Izby rękodzielniczej. Jak ostatnim razem informowaliśmy naszych Czytelników, sprawa Izby rękodzielniczej stanęła w tem stadyum, że zapowiedzianego przez Piotra Kosobuckiego Walnego Zgromadzenia Magistrat krakowski zabronił, ponieważ nie umieszczono na porządku dziennym wyborów, które powinny się już były dawno odbyć. Wskutek tego bowiem, że Kosobucki nie chce dopuścić do nowych wyborów, zasiadają w Wydziale Izby ludzie, którzy nie mają żadnego do tego prawa, ale powołuje ich dowolnie lecz bezprawnie Kosobucki.

Przeciw zakazowi odbycia Walnego Zgromadzenia przez Magistrat krakowski, wniósł podobno Kosobucki protest, równocześnie jednak wpłynęło do Namiestnictwa pismo Magistratu krakowskiego, aby z urzędu nakazano odbycie Walnego Zgromadzenia, na którem dokonanoby wyborów. W tej sprawie była deputacya rękodzielników krakowskich u namiestnika Bobrzyńskiego i prosiła o przyspieszenie załatwienia pisma, gdyż z powodu nielegalności, jakie się dzieją w Izbie, cierpią na tem interesy rękodzielnictwa. Eksc. Bobrzyński przyrzekł deputacyi solennie załatwienie tej sprawy w krótkim czasie, do tej jednak pory o tem załatwieniu nic a nic nie słychać. Możeby zatem eksc. Bobrzyński zechciał już raz sprawę rozstrzygnąć, gdyż wyczerpuje się wprost cierpliwość rękodzielników krakowskich na widok tego, co się dzieje w Izbie rękodzielniczej.

Z sali sądowej. Przez dwa dni w tym tygodniu a mianowicie w poniedziałek i środę toczyła się w powiatowym sądzie karnym przed radcą Szczerbą rozprawa wytoczona przez Piotra Kosobuckiego p. Wolnemu, radcy miejskiemu, tudzież p. Burzyńskiemu, właścicielowi stolarni, odnośnie do artykułu, jaki się pojawił rok temu w »Nowinach« a w którym była podana informacya, o defraudacyi w Izbie rękodzielniczej. Przesłuchano cały szereg świadków, z których zeznań wynika, że informatorem »Nowin« nie był p. Wolny, ale współpracownik tego dziennika na podstawie podsłuchanych rozmów prywatnych, odnoszących się do sekretarza Izby rękodzielniczej Głowackiego i popełniane przez niego defraudacyi napisał artykuł a następnie na posiedzeniu Wydziału w Izbie rękodzielniczej zwalił ze siebie cały ciężar na niewinnego zupełnie p. Wolnego.

Po dwudniowym trwaniu rozpraw odroczył p. Szczerba rozprawę do 12 bm. celem przesłuchania dalszych świadków powołanych przez obydwie strony.

Wystawa szlachetnych metali w Wiedniu. Otwarcie wystawy szlachetnych metali w Wiedniu, urządzonej przez Urząd popierania przemysłu, nastąpiło dnia 5 b. m., zamknięcie zaś wystawy przewidziane jest na dzień 30 czerwca 1912.

W sprawie dobroczynności otrzymujemy następujące uwagi:

Żądania uiszczania datków na cele dobroczynne nie idą w parze ze źródłami naszych dochodów i możnością materyalną ogółu.

W ostatnich czasach mamy n. p. niestosunkową ilość przeróżnych »dni kwiatowych« i t. p., widzimy coraz więcej obnoszonych puszek po wszelkich możliwych lokalach, po kilka razy na dzień nawiedzają nas osoby żądające jałmużny i zasiłków na kościoły, szpitale, tow. ochrony dzieci, kalek, starców itd. itd. Pytamy: skąd ma i może nam starczyć grosza? Przecież i my także musimy jeść, mieszkać i ubrać się jakoś, musimy mieć potrzeby nietylko materyalne ale i intellektualne.

Dużo jest u nas biedy, wiele jest potrzeb humanitarnych, niezaspokojonych, ale i mało jest organizacyj dobroczynności publicznej. Ona powinna być, o ile tylko podobna, scentralizowaną, a konkurencya, rywalizacya obliczona na kieszenie nasze, niemogące już istotnie wymogom podołać, winna być wykluczoną.

Dobrze jest zbierać na dobre cele, ale nie trzeba natręctwem zrażać tych, od których wymaga się świadczeń. Pamiętać więc należy, że to nie żądanie, nie wyścigi, ale prośba a i granice winne być zachowane.

Pod adresem magistratu i dyrekcyi policyi. Już kilkakrotnie za naszem nawet pośrednictwem upo-

minali się obywatele z Półwsia Zwierzynieckiego mieszkający obok klasztoru Norbertanek, na to, iż magistrat krakowski mimo wniesienia przez nich podania nie chce żadną miarą nakazać zasypania w zupełności stawu w części tylko zasypanego, a będącego obecnie własnością Norbertanek. W czasie deszczu gromadzi się tam spora ilość wody, która nie mając należytego odpływu, wsiąka bardzo powoli w mokry i tak grunt, skutkiem czego wytwarza się naokół tej sadzawki cuchnące powietrze tak, że nie można w pobliskich mieszkaniach nawet okien otwierać. — Co więcej? wskutek gromadzenia się większej ilości wody w nienasypanym stawie, wzbiera w nim woda, która znów gwałtownie wylewając się z łożyska zalewa suteryny i piwnice okolicznych domów, podmywa fundamenta i osłabia strukturę budowli.

Mieszkańcy skarżą się również na brak w tem miejscu i wogóle w tej dzielnicy chodników.

Nie od rzeczy również będzie zwrócić apel do dyrekcyi i policyi, aby dla ekspozytury w Półwsiu wyznaczyła większą liczbę żołnierzy a to w celach bezpieczeństwa publicznego. Prawda, że kierownik ekspozytury w Półwsiu Zwierzynieckiem komisarz Dr Styczeń uporządkował nieco stosunki bezpieczeństwa, ale nie mając dostatecznej ilości żołnierzy na tak olbrzymi przydzielony sobie okręg, nie może wydołać wszystkiemu mimo najlepszych nawet chęci. Bo »nec Hercules contra plures«.

Niewątpliwie dyrekcya policyi pójdzie na rękę tak ogółowi obywateli ze Zwierzyńca i Półwia jak i samej ekspozyturze, w celach przetrzebienia nagromadzonych w tej okolicy szumowin podmiejskich. Magistrat zaś krakowski powinien natychmiast uporządkować stosunki zdrowotne i jak najprędzej zasypać staw Norbertanek.

„Pospiech“ administracyi podatków. Już niejednokrotnie dochodziły nas słuchy o tem, że w urzędach fiskalnych urzędnicy nie pracują tak, aby ogół obywateli był z tego zadowolony. A oto mamy do zanotowania nowy kawałek, z jakim »pospiechem« pracuje nasza administracya podatków. Sprawa tak się przedstawia:

Jeden pan nazwijmy go N. N. był przed rokiem wydawcą jednego czasopisma. Kiedy to wydawnictwo przeszło w inne ręce, zawiadomiono o tem krakowską Dyrekcyę policyi a ta w drodze urzędowej zawiadomiła o tem c. k. administracyę podatków, z tem — rzecz jasna — w celu, aby wiedziano komu podatek wymierzać. Aliści mimo tego zawiadomienia, administracya podatków schowała akt Dyrekcyi do teki i wymierzała w dalszym ciągu podatek przez rok cały nie będącemu już wówczas wydawcą p. N. N.

Nie pomogły w tym wypadku wizyty składane p. N. N. w administracyi podatków i jego oświadczenia, że nie jest wydawcą, gdyż ustawicznie nachodzili go aż dotąd rozmaici woźni magistratu jako władzy wykonawczej z biletami egzekucyjnemi.

Po prostu nie chce się referentowi wyciągnąć aktu policyjnego i przypisać podatku temu, kto jest właściwym wydawcą.

Notujemy ten fakt dlatego, ponieważ przypuszczamy, że przełożona władza przypilnuje tej sprawy i każe przypisać podatek właściwemu wydawcy.

Cyrk „Solange d' Atelide“ Przedsiębiorstwo cyrkowe, które usadowiło się tuż przy wejściu do parku krakowskiego, a które od dwóch tygodni dawało przedstawienia, powoli zabiera się do odjazdu. Pomogła widocznie notatka pomieszczona w poprzednim numerze naszego pisma, bo publiczność bardzo nielicznie tylko uczęszcza do cyrku. O ile na początku cyrk był przepełniony a teatry krakowskie stały pustkami o tyle teraz jest przeciwnie. Publiczność zrozumiała, że co innego jest teatr, gdzie się znajduje rzetelną i godziwą rozrywkę a co innego cyrk, gdzie się musi słuchać arcygłupich i oklepanych dowcipów błaznów i patrzeć na kiepskie produkcye psów, koni i ludzi, zrozumiała również naszą notatkę, krakowska prasa codzienna, gdyż nie zamieszcza już od tego czasu, długich i pochwalnych sprawozdań o przedstawieniach cyrkowych. Zaledwie w tym i owym dzienniku znajduje się notatka nie pochodząca jednak od redakcyi, ale umieszczona w »Głosach publicznych« dobrze zresztą zapłacona. Dobrze, że zrozumienie naszej notaki przyszło dosyć wcześnie, i to iż krakowska prasa codzienna przyznała nam racyę, iż nie należy za grosz judaszowy popierać obcego przybłędę ze szkodą teatrów krakowskich.

25-lecie Esperanta. Z dniem 2. czerwca mija 25 lat od czasu, gdy obecny okulista warszawski Dr L. Zamenhof uzyskał pozwolenie cenzury rosyjskiej na pierwszy podręcznik do nauki języka esperanckiego. Wydał go najpierw w języku rosyjskim, ponieważ łatwiej było uzyskać pozwolenie na książki w języku rosyjskim niż polskim. Dopierow w lipcu ukazała się broszura po polsku. Są to dwie najstarsze daty ruchu esperanckiego w ogóle i ruchu w Polsce. Broszura kosztowała 15 kopiejek. Wydał ją pseudominem »Dr Esperanto« (t. j. Dr Spodziewający się), od czego powstała potem nazwa języka. Pieniędzy na jej wydanie udzielił mu jego teść, nzany kupiec. Pierwsi zwolennicy ruchu mieli nadsyłać autorowi swe adresy. Sprawa posuwała się bardzo powoli naprzód, zrujnowała materyalnie Zamenhofa i stała się silną przeszkodą w jego lekarskiej karyerze. Jednak od r. 1905 po pierwszym kongresie rozpoczął się intezywny rozwój ruchu esperanckiego i dziś po 25 la tach, język międzynarodowy głęboko zakorzenił się w świecie.

Publiczny kurs Esperanta, prowadzony przez p. Kronenbergera, rozpocznie się w dniach najbliższych. Opłata 5 kor. od osoby. — Zgłoszenia przyjmuje, i wszellkich wyjaśnień udziela p. Leon Schleichkorn, ul. Długa 17.

Z wystawy architekton'cznej w Krakowie. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi jutro w sobotę dnia 8 czerwca, o godzinie 12 w południe. Komitet przystąpił już do rozsyłania zaproszeń.

Komitet wystawy zwraca się na tej drodze do wszystkich autorów prac nadesłanych na rozstrzygnięty tymi dniami konkurs na typy domów mieszkalnych, aby zechcieli wyjawić swoje nazwiska, a to celem umieszczenia ich w katalogu wystawy.

Loterya wystawy architektonicznej w Krakowie. W najbliższych dniach wypuszczone zostaną bilety loteryi wystawowej, obliczonej na 25 tysięcy losów po 1 kor., których wygrane stanowią przedmioty wartościowe z zakresu przemysłu artystycznego ogólnej wartości 7 tysięcy koron. Losy będą do nabycia w handlach, trafikach, i w biurze Komitetu na wystawie. Projekt losu dał Jan Bukowski, a wykonała bezinteresownie drukarnia W. L. Anczyca i Sp. Znaczki wystawy podług rysunku Józefa Czajkowskiego, służące do nalepiania na listach, są do nabycia w handlach papieru, trafikach i w biurze wystawy. Znaczki te rozchodzą się w wielkiej ilości, a pewna firma monachijska zakupiła 50 tysięcy sztuk, co przyczyni się z pewnością do zareklamowania naszej wystawy zagranicą.

Dyablik drukarski. Z powodu rozsypania się w ostatniej chwili części układu artykułu: »Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym« — końcowy jego ustęp został znacznie zmieniony. Ustęp ten ma brzmieć:

»Wynik takiego postępowania jest naturalny, — przemysł budowlany na prowincyi opanowali nieuprawnieni, a co gorsza, nieukwalifikowani partacze, popierani przez niesumiennych przemysłowców budowlanych, którzy udzielają osłony«.

„Architekt“ zeszyt V. za maj zawiera następujące artykuły: Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem w Krakowie. VI. Zjazd techników polskich w Krakowie. Zjazd techników kolejowych. Zjazd techników budowy i hygieny miast. N. P.: Przebudowa pałacu w Czerniejewie (ks. Poznańskie). W sprawie konkursu na fasady przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu (stanowisko krakowskiego koła architektów). Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Na dwóch dołączonych tablicach: Kazimierza Ulatowskiego z Poznania — przebudowa pałacu w Czerniejewie.

CZYTELNIA KLUBU rękodzielniczo-mieszczańskiego

dla użytku Członków Klubu i ich rodzin otwarta jest od godziny 9—12 przed połud. i od 2—10 wieczór. W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe ogółem 84 różnych wydawnictw. Do korzystania z Czytelni zaprasza

Wydział Klubu.

NADESŁANE.

Ze spraw zawodowych.

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

III.

U nas na zachodnich krańcach kraju wyrodziły się wskutek tego niedbalstwa władz jeszcze smutniejsze stosunki. Przecież to jest chyba oburzające, jeżeli pod okiem władzy obejmuje roboty obcokrajowiec, w dodatku ktoś z naszych »najserdeczniejszych« — Prusak z pod znaku HKT. Są to fakta stwierdzone, W powiecie n. p. chrzanowskim nietylko wykonywali roboty zupełnie spokojnie różni Schalsche i t. p., ale sprowadzali oni nawet robotników i materyały z Prus, — a władza to widziała, ale to przecież nie ma związku z rekrutacyą, szupaśnictwem lub uświęconym fiskusem. Niechnoby nasz przemysłowiec nie uiścił w terminie należytości fiskalnych, — wnet zapuka do niego poseł z »bączkiem« na czapce, — niechnoby popisowiec wojskowy nie stawił się, a już spieszy do niego opiekun w pikielhaubie! Ale gdy nasza ludność szukać musi pracy »za morzami, za górami«, gdy stąd moralnie marnieje, na to nikt nie zwraca uwagi.

Ten napór pruski dosięgnął już Krakowa, już i w Krakowie wydzierają Schanze i Migule przemysł budowlany z rąk naszych przemysłowców.

Do tej kwestyi inwazyi obcokrajowców powrócimy w dalszych wywodach. Obecnie wracamy do obowiązków, jakie nakłada ustawa na władze przemysłowe.

Obok prawa i obowiązku dochodzenia nadużyć w wykonywaniu przemysłu budowlanego mają władze przemysłowe I. instancyi także prawo i obowiązek karania za udowodnione przekroczenia. O karach orzekają §§. 16. i 17. ustawy z dnia 26. grudnia 1893 dz. u. p. N. 193. Postanowienia te są tak jasne i zrozumiałe, że nie mogą poprostu dopuszczać innej interpretacyi. Aby szerszy ogół z niemi zapoznać, pozwalamy sobie je tutaj przytoczyć w dosłownem brzmieniu, ponieważ tylko ich znajomość pozwoli na zrozumienie tych nieformalności, jakich przy wymiarze kar nieraz władze się dopuszczają.

Otóż czytamy:

§. 16. Przemysłowcy budowlani, którzy nadużywają swojego uprawnienia do pokrycia nieuprawnionego zatrudnienia przemysłowego

osób trzecich, podpadają ukaraniu w miarę postanowień karnych ustawy przemysłowej.

W razie powtórnym jednak należy obok kary pieniężnej, która wymierzoną być może do wysokości 2000 K., orzec także odebranie uprawnienia przemysłowego na czas ograniczony, albo na zawsze.

§. 17. Osoby, które, nie uzyskawszy uprawnienia do prowadzenia budowli nadziemnych i innych pokrewnych budowli, wykonują tego rodzaju roboty budowlane, do których potrzebne jest pozwolenie władzy, podpadają ukaraniu w miarę postanowień karnych ustawy przemysłowej. W razie powtórnym jednak może być kara wymierzona aż do wysokości 4000 K.

Ponieważ w obu §-fach powołuje się ustawa na postanowienia karne ustawy przemysłowej przy wymiarze kary za pierwsze przekroczenie, natural nie udowodnione, przeto przytaczamy tutaj niektóre z pomiędzy tych postanowień:

§. 133. Kara pieniężna od dwudziestu aż do tysiąca koron powinna spotykać tych przemysłowców, którzy swojego uprawnienia na dużywają jako osłony dla nieuprawnionego prowadzenia przemysłu ze strony osób trzecich, tudzież tych, którzy spowodują to nadużycie w celu osłony swojego nieprawnie prowadzonego przemysłu.

Z powyższego zestawienia przepisów karnych należałoby wnioskować, że nie powinnyby nadużycia tak się rozpowszechnić, aby aż zagrażały egzystencyi uprawnionych przemysłowców budowlanych i. j. budowniczych i majstrów budowlanych. Niestety, — u nas od ustawy pisanej do jej zrealizowaniabardzo daleko. Mówiliśmy już o tem jak niedbale poprostu przeprowadza się śledztwa; staraliśmy się wykazać, że śledztwa te nie doprowadzają zazwyczaj do żadnego wyniku, bo nie stosuje się do nich zasady: szybko i na miejscu budowy. Tak samo i wymiar kar nie przynosi skutków. Władza wymierzy n. p. grzywnę w wysokości 200, 300 lub więcej koron. Ukarany w 14 dniowym terminie wnosi rekurs do wyższej instancyi, a więc do politycznej władzy krajowej. Upłynie kilka miesięcy, nim rekurs taki zostanie załatwiony. Przypuśćmy, że wynik rekursu będzie dla interesowanego niekorzystny; wtedy obiera on drogę prośby, aby mu drogą łaski grzywnę względnie karę aresztu uwzględniono, lub przynajmniej znacznie zniżono, — i znowu upłyną miesiące nim ta prośba zostanie załatwioną. Zyskał więc ukarany kilka miesięcy zwłoki, robotę ukończył, zagarnął pieniądze, o co mu właściwie chodziło. Władza może sobie teraz łamać głowę, jak z niego grzywnę wyegzekwować, — on najczęściej nic nie posiada, coby podlegało egzekucyi, bo przeciwko podobnym ewentualnościom umiał on się z góry zabezpieczyć, przepisując swą posiadłość i ruchomości — o ile je posiada — na imię osób trzecich. Pozostaje kara aresztu. Ależ przemysłowiec — budowniczy, czy majster, — który swój stan i swoją osobistą godność tak dalece lekceważy i poniża, że sprzedaje się za marną najczęściej kwotę nieuprawnionemu partaczowi, nie uważa kilkudniowego aresztu za coś hańbiącego. Gdyby atoli areszt taki wymierzony został według zasad rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11. marca 1909. L. 6737 l. j. gdyby przy wymiarze kary nie powodowano się łagodnością, ale stosowano wyższe kary, — gdyby władze II. instancyi trzymały się tej samej zasady i pierwszego orzeczenia karnego nie łagodziły, możeby skutek kary był większy.

Zdaniem naszem nie przynosi skazywanie na grzywnę pieniężną żadnego skutku. Dlatego też należałoby przy ewentualnej rewizji ustawy z r. 1893 w tym kierunku zmienić brzmienie zacytowanego powyżej §. 16, że znosi się kasy pieniężne, a zatrzymuje tylko kary aresztu.

Sprawę czasowego lub stałego odebrania uprawnienia przemysłowego omówimy w dalszych artykułach. *J. B.*

Zakończenie roku szkolnego w szkole krawieckiej damskiej.

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole krawieczyzny damskiej przy ul. Kolejowej l. 11. odbyło się w niedzielę w obecności pp.: posła Dra E. Bandrowskiego, ins. przem. Z. Kremera, zastępcy starszego cechu krawców Franciszka Holuba, delegata cechu Riedla i grona pracodawczyń oraz licznych gości.

Po nabożeństwie w kościele PP. Dominikanek na Gródku, do zgromadzonych w sali uczenic przemówił dyrektor Dr Stanisław Tyralik, podnosząc ich wzorowe zachowanie się i pilność, rezultatem czego jest, iż na zapisanych 54 uczenic na kursie I. klasyfikowano 38, na II. na 30 zapisanych — klasyfikowano 16. Z ważniejszych momentów w dziejach szkoły zaznaczył, iż po 3-letniem istnieniu Wydział krajowy nadał jej prawo publiczności — za co mowca złożył podziękowanie wszystkim miarodajnym czynnikom.

Imieniem cechu krawieckiego p. Franciszek Holub przyznał główną zasługę około zorganizowania szkoły instruktorowi przemysłowemu Dr W. Ostrowskiemu, podziękował za poparcie gminie m. Krakowa, Wydziałowi krajowemu, za sumienną pracę i trudy gronu nauczycielskiemu — a uczenice zachęcił do dalszej pracy, do której wstępem jest obecny kurs i rozdał nagrody w książeczkach Kasy Oszczędności, które otrzymały na I. kursie: Molówna Janina, Wilkówna Wiktorya, Bundówna Marya, Marczykówna Kamila, Obaltówna Aniela, Młosiówna Antonina, Cetnarówna Wiktorya, Twarożanka Wiktorya; na II. kursie: Komadowska Agnieszka, Ritterówna Stefania, Łosiówna Ewa, Gąsiecka Marya, Przewłocka Klotylda i Olszewska Bronisława.

Poseł Dr E. Bandrowski, jako delegat Wydziału krajowego, wyraził zadowolenie, że nowa instytucya utrwaliła się, a złożyły się na to z jednej strony świadome celu usiłowania cechu krawieckiego, który w interesie rękodzielniczym i narodowym dążył przez otwarcie szkoły do podniesienia kultury i w zamiarach tych uzyskał poparcie Rady miasta Krakowa — z drugiej strony zasługą jest uczenic, że przyniosły chęć uczenia się, bo dziś wykształcenie, to jedyna broń do pokonania naszych przeciwników. Początek już zrobiony, grono nauczycielskie przełamało trudności — obowiązkiem młodzieży nie zapominać, iż jest to dopiero wstęp do życia. Młodzież sama powinna dalej uzupełniać wiedzę i świadomie dążyć do celu, jesteśmy bowiem cząstką narodu, dobijającego się praw swoich. Instytucya ta będzie niewątpliwie ogniskiem nauki, przynoszącej korzyść nietylko dla jednego stanu, lecz dla całego kraju, dlatego życzę tej instytucyi, ażeby stanęła na wysokości zadania i dorównała szkołom w innych krajach — co będzie największą nagrodą dla jej kierowników.

Potem nastąpiło odczytanie klasyfikacyi, oglądanie wystawy robót i wspólna fotografia.

Grono nauczycielskie stanowili: dyrektor Dr Stanisław Tyralik, Jan Planecki, Emil Kurowski, Zofia Hankiewicz (rysunki), Władysława Mühln (białe szycie) i Marya Niedźwiecka (krawieczyzna fachowa), której „wzornik wzorowy“, wykazujący na dwóch modelach w zmniejszeniu wszelkie sposoby wykonywania prac krawieckich na materyale, zyskał powszechne uznanie fachowych znawców.

Premie dla czeladników rzemieślniczych.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje niniejszem konkurs do losowania czterech premii z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych.

Losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1912; wygrane będą następujące premie: I. premia 1530 K, II. premia 1275 K, III. premia 1020 K, IV. premia 765 K.

Do ciągnienia losów przypuszczeni będą tylko ci czeladnicy, którzy: *a*) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; *b*) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; *c*) wyuczyli się jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie mogą wykonywać swego rzemiosła samoistnie; *d*) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwe c. k. Starostwo.

Kto przy dawniejszych losowaniach wylosował jakąkolwiek premię, ten od udziału w losowaniu jest wykluczonym. Również nie zostaną przypuszczeni do losowania ci pomocnicy przemysłowi (czeladnicy), którzy zajęci są w przemyśle nie podpadającym pod pojęcie rękodzieła czyli rzemiosła, lub zajęci w takiem rzemiośle, którego samoistne wykonywanie nie wymaga założenia i utrzymywania własnej osobnej pracowni rzemieślniczej czyli warsztatu, jak n. p. stawiacze pieców, brukarze, pokrywacze dachów, malarze pokojowi i t. p.

Czeladnicy, chcący wziąć udział w losowaniu mają najpóźniej do dnia 5 lipca b. r. godziny drugiej po południu wnieść prośby do Wydziału krajowego z dołączeniem dowodów, iż posiadają powyższe warunki, a więc z dołączeniem: 1. metryki chrztu; 2. dowodu przynależności do jednej z gmin w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem; 3. przepisanego ustawą przemysłową świadectwa ukończonej nauki względnie wyzwolenia i świadectwa przynajmniej 3 letniej pracy czeladniczej; 4. świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, stwierdzonych w sposób powyżej określony.

Tylko wrazie niemożności przedłożenia wymaganego w ustępie 3. oryginalnego świadectwa uzdolnienia, prawna kwalifikacya czeladnika może być udowodnioną podpisanem przez pracodawcę i przełożonego stowarzyszenia przemysłowego poświadczeniem, stwierdzającem wyraźnie, że według okazanego lub przechowanego u pracodawcy oryginalnego świadectwa nauki, ubiegający się o przypuszczenie do losowania został dnia . . . . . . wyzwolonym na czeladnika . . . . . . i, że według okazanych świadectw pracował jako czeladnik u majstrów . . . . . . przez czas . . . . . . a obecnie pracuje u podpisanego majstra.

Prośby, które nadejdą do Wydziału krajowego po terminie, nie będą uwzględnione.

O przypuszczeniu do udziału w losowaniu rozstrzygać będzie Komisya złożona w myśl postanowień statutu fundacyjnego, która także przeprowadzi losowanie.

Kandydatom do losowania dopuszczonym, wydane zostaną karty legitymacyjne.

Czeladnicy zamieszkali we Lwowie winni zgłosić się po swoją kartę legitymacyjną osobiście w tutejszym Magistracie i udzielić urzędnikowi rozdającemu te karty wyjaśnień potrzebnych celem sprawdzenia tożsamości osoby, czeladnicy zaś zamieszkali poza Lwowem mają w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i przy losowaniu; karty legitymacyjne rozdane zostaną w Magistracie lwowskim w dniach 14, 15, 16 i 17 lipca b. r., ostatniego dnia tylko do południa, a to w godzinach i w porządku, jaki Magistrat oznaczy i oznajmi.

Kto w Magistracie w terminie oznaczonym nie odbierze katy legitymacyjnej, nie będzie stanowczo przypuszczony do losowania.

W dniu losowania tj. 19 lipca b. r. odbędzie się o godzinie 8 rano w lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego nabożeństwo za duszę fundatora, na którem wszyscy do losowania przypuszczeni mają być obecni. Po nabożeństwie, o godz. 9 rano zacznie się losowanie w lokalu lwowskiego stowarzyszenia czeladzi katolickiej „Skała“ (ul. Mickiewicza), do którego wstęp dozwolony będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Stypendya dla frekwentantów majsterskiego kursu stolarskiego. Kilka stypendyów dla frekwentantów majsterskiego kursu stolarskiego przy c. k. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, będzie miała do rozdania dyrekcya tejże szkoły na rok szkolny 1912/13. Podania zaopatrzone w dowód ukończenia nauki u majstra lub szkoły zawodowej oraz dowód odbycia przynajmniej jednorocznej praktyki w charakterze czeladnika, należy wnosić do dyrekcyi wymienionej szkoły najpóźniej do dnia 15 ego czerwca b. r.

W tymże roku szkolnym będą opróżnione stypendya dla nowych uczniów oddziału rzeźbiarskiego, stolarskiego i ciesielskiego. Prośby, zaopatrzone w świadectwo ukończonej czwartej klasy szkoły

ludowej i metrykę urodzin wnosić należy na ręce dyrekcyi do dnia 15-ego czerwca 1912 r.

Pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli szkołę przemysłową uzupełniającą, odbyli roczną lub dwuletnią pratykę u majstra i są synami rzemieślników i pracują w tym samym zawodzie.

KORESPONDENCYE.

Nowe stowarzyszenie „Gwiazda“.

Wieliczka w czerwcu.

Z inicyatywy »Gwiazdy« krakowskiej odbyło się w ubiegłym tygodniu w sali Rady miasta Wieliczki zebranie tamtejszego obywatelstwa, na którem omawiano potrzebę założenia stowarzyszenia »Gwiazda« w Wieliczce.

Zebranie zagił prezes „Gwiazdy“ krakowskiej p. T. Bujas, który w trafnem jędrnem i ciepłem przemówieniu wykazał potrzebę założenia w Wieliczce stowarzyszenia, któreby przez swą działalność w duchu katolicko-narodowym mogło stanowić przeciwwagę akcyi niepożądanych żywiołów.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. E. Wintera, na zastępcę ks. Kanonika Hałatka.

Po stósownych przemówieniach uchwalono jednogłośnie założyć w Wieliczce stow. »Gwiazda« a w celu wykonania przedwstępnych czynności, połączonych z ułożeniem statutu i jego zatwierdzeniem wybrano komitet, na czele którego stanęli znani z chlubnej działalności na polu obywatelsko-narodowem p. E. Winter, notaryusz i marszałek Rady pow. jako prezes, a ks. Kanonik Hałatek jako zastępca.

Zarząd »Gwiazdy« krakowskiej przesyła nowemu Gniazdu staropolskie „Szczęść Boże“ w podjętej zbożnej pracy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Pod grozą powodzi.

I.

Wielkie roboty, rozpoczęte po obu brzegach Wisły, a będące w organicznym związku z doniosłym projektem połączenia naszego miasta drogą wodną, tak z Wiedniem jakoteż ostatecznie z dwoma morzami, interesuje wszystkich, którzy dbając o dobro kraju i patrząc w przyszłość, pragną najpomyślniejszego rozwoju tego, co już podjęto i ku dalszemu dąży urzeczywistnieniu.

Podpisany znajduje się wobec tej sprawy w tem położeniu, iż stojąc u kolebki idei połączenie Dunaju z Odrą, którą szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności udało uzupełnić w kierunku Wisły i Galicyi [1]) — a potem jeszcze wśród debaty nad wniesionemi w r. 1901. ustawami o kolejach alpejskich i drogach wodnych próbował zapobiedz przewidzianym trudnościom, żądając nadaremnie upoważnienie Koła polskiego do wniesienia w komisyi wodnej propozycyi cofnięcia obu ustaw odrębnych i zlania ich w jedną ogólną ustawę inwestycyjną, któraby zapewniła interesom wodnym (naszym) równouprawnienie z interesami kolejowymi tak potężnych mających przeciwko nam sojuszników — dziś patrzeć musi na spaczenie wykonania jednych a zakwestyonowanie drugich a temsamem, spełnienie najczarniejszych jego przewidywań i obaw.

Mimo to wszystko, już w konsekwencyi stanowiska poprzednio zajmowanego podniosłem i teraz jeszcze głos ostrzegawczy po przyjrzeniu się zbliska tej pierwszej fazie wykonania podjętego dzieła regulacyi Wisły między Krakowem-Podgórzem i z nią związanego uzupełnienia kanalizacyi obu miast nadbrzeżnych przez rozpoczęcie budowy odpływów (kollektorów) mających obie sieci ścieków miejskich odprowadzić do Wisły, wniosłem do c. k. Ministerstwa handlu jako władzy kierującej budowami wodnemi memoryał, zawierający pewne konkretne, ku usunięciu niebezpieczeństwa zmierzające, propozycye.

Przedstawienie wychodzi z fachowo przez pierwszorzędnego technika stwierdzonego faktu, iż skutkiem scentralizowania ścieków miejskich w każdobrzeżnym kollektorze — uzależniono je od jego pojemności i zdolności wyprowadzenia zawartości poza obręb zamieszkałego terytoryum i w razie niepodołania temu zadaniu naraża miasta na podtopienie ulic, jak to w r. 1910 zdarzyło się w tak wspaniale skanalizowanej nadsekwańskiej stolicy świata.

Niebezpieczeństwo to — widziane już w małum stopniu podczas dzisiejszej powodzi — a mogące się ujawnić w wielokrotnych rozmiarach z chwilą wykończenia kollektorów a zwłaszcza uzupełnienia sieci kanalizacyjnej obu brzegów — polega na tem, iż wezbrany stan głównego prądu rzeki, jak dawniej tamował ujście Rudawy między Wawelem a mostem kolejowym Zwierzynieckim i wywoływał płynięcie takowej w kierunku wstecznym jako zapowiedzi zalania całej tej części miasta tak i teraz tamuje wypływy kollektorów a wreszcie pojedynczych gałęzi kanałowych, które zwłaszcza przy równoczesnych opadach i wezbraniu potoków przepływających normalnie przez — a teraz już przeważnie pod miastem — przybrać może ogromne rozmiary.

Powiadano mi, że odnośna przestroga, już poprzednio wypowiedziana — doprowadziła nawet do tymczasowych projektów urządzeń pompowych, któreby mogły na wypadek zatkania kollektorów (a mogą być one od strony Wisły zaopatrzone samoczynnemi klapami dla przeszkodzenia podpływu wody rzecznej) — usuwać nadmiar ich zawartości poza obręb terenu miasta. Przy bliższem rozważeniu pokazało się jednak, iż pompy, któreby były gotowe zawsze do pokonania takich ilości płynnego żywiołu, wymagałyby ogromnych sum tak w kapitale, w kosztach utrzymania w ciągłem pogotowiu i obsłudze, dorównujących swoją dokładnością urządzenia straży ogniowej a nawet je przewyższających, skoro się nie wie — nawet w zimowych miesiącach — co lada spadek barometru lub zwyżka ombrometru za godzin parę może przynieść — z tego powodu zaniechano rozstrzygnięcia sprawy aż do lepszych czasów... by się doczekać powodzi ... i dzisiejszych refleksyj.

[1]) Kancelarya parlamentu Cislit. sporządziła odpis protokołu posiedzenia Komisyi ekonomicznej (Volkswirthschaftl. Auschuss) z 7/5 1896, na której i pierwotnego wniosku posła ś. p. Proshuwetza o budowę kanału Dunaj-Odra skutkiem stanowczej interwencyi jednego z 3-ch członków Koła polskiego, wówczas na posiedzeniu obecnych wbrew opozycyi najwpływowszych członków tej komisyi wyłoniło się sformułowanie Proshuwetz-Wielowieyski brzmiące po raz pierwszy: Donau-Oder-Weichsel-Kanal co stało się podstawą wniesione w r. 1901 przez min. Körbera ustawy o drogach wodnych.

(Ciag dalszy nastąpi).

Dr Henryk Wielowiejski.

Z krajowego związku przemysłowego. W tym tygodniu odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Krajowego Związku przemysłowego. Z przedłożonego sprawozdania za ubiegły rok administracyjny wynika, że instytucya rozwija się poważnie, sprzedano towarów za 1,051.993 K 85 hal. obrót zaś ogólny wynosił 4,789.817 K 63 hal. Z akcyi ideowej Związku podnieść należy zaopiekowanie się przemysłem drobnym i rękodzielniczym, przedewszystkiem kuśnierstwem, tkactwem, koszykarstwem i zabawkarstwem. Między innemi wybudowaną została w roku ubiegłym pierwszorzędna w Austryi fabryka kuśniersko-białoskórnicza, która stanowić będzie dla przemysłu tego u nas doniosłe znaczenie. Pozatem opiekuje się Związek kuśnierstwem w Starym Sączu, w Tyczynie i Kętach z bardzo poważnymi wynikami. Z dziedziny tkactwa zanotować należy pomyślny rozwój tego przemysłu w Wilamowicach, gdzie stanęła szkoła tkacka i tkalnia mechaniczna. Należy też zaznaczyć, że koszykarstwo, którem niemniej opiekuje się Związek, rozwinęło się w ostatnich latach tak dalece, iż w roku sprawozdawczym po raz pierwszy spróbowano eksportu z bardzo pomyślnymi rezultatami, sięgającymi w dziesiątki tysięcy.

Sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i uchwalono dyrekcyi uznanie.

Ogłoszenie sprzedaży. Fabryka tytoniu w Winnikach ogłasza na dzień 20 czerwca 1912 rozprawę ofertową na sprzedaż szkartów i starych materyałów, nagromadzonych w fabrykach tytoniu w Jagielnicy, Monasterzyskach, Zabłotowie i Winnikach.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wnioski na państwową Radę kolejową. W Izbie handlowej w Krakowie, rozpoczęły się prace nad wnioskami, jakie delegaci Izby zgłosić mają w sprawach ruchu towarowego i osobowego na najbliższą sesyę państwowej Rady kolejowej.

Interesenci zechcą ewentualne życzenia w tym względzie przedłożyć w jak najkrótszym czasie, w drodze pisemnej, lub ustnej, prezydyum Izby.

Živnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe. K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

POD PATRONATEM

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

L. Telefonu 1170. Adr. telegr.: „Sporobanka"

ZAŁOŻONA

PATRIA

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Pradze.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.

w Krakowie, ul. św. Jana L. 1.

Czynności:

A) Ubezpieczenia od wypadków:
Jednostkowe i dzieci. Ubezpieczenia na czas podróży wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia zbiorowe i związkowe itp.

B) Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem:
Mieszkania, sklepy, fabryki, banki, kantory i t. p.

C) Ubezpieczenie od prawnej odpowiedzialności:
Przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze. Właściciele domów. — Kąpiele, hotele, restauracye, kawiarnie. — Wydziały gminne i powiatowe. Apteki i drogueryе. Osoby prywatne, sportowcy. Teatry, zakłady lecznicze i t. d.

Poszukuje zdolnych i rzutkich zastępców i agentów na Kraków i na prowincyę.

Wszelkich wyjaśnień udziela bezinteresownie

Dyrekcya.

Handel towarów kolonialnych

MARCELI DUTKIEWICZ

Kraków, Rynek główny, Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer)

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi »UGALLA« i »QUAKER« na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20. 40 12—?

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Burzyński Stanisław

120 2—? **elektryczna fabryka stolarska**

Kraków, ulica Długa L. 46 48 — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

R. Badner

w Krakowie, ulica Dietlowska L. 58

poleca swój skład fornirów i listew w wielkim wyborze i po umiarkowanych cenach.

KASA ZALICZKOWA

KLUBU KUPIECKIEGO w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

otworzyła swe biura z dniem l. maja b. r.

przy ul. Szewskiej l. 9.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe i oprocentowuje po 5% od sta 635 3 1

Eskontuje weksle i rymesy po najtańszej stopie procentowej.

ODZNACZONY CHLUBNIE NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD UNIFORMOWY I MAGAZYN SUKIEN CYWILNYCH

J. KASESNIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 20. - TEL. 1509

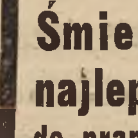
Poleca się Pp. oficerom, urzędnikom, jednorocznym ochotnikom pod względem wyrobu tak sukien uniformowych jak i cywilnych z materyałów pierwszej jakości i kroju wedle najnowszych fasonów.

Poleca również swój bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów uniformowych.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką »Splendit« 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy 3 kor. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od 20 kor.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Skład węgla „Płomień"

ul Pawia 10. (Nr. tel. 2388)

dostarcza wszystkich gatunków węgla po cenach najniższych.

Dostawa wprost z wagonów, jak również na życzenie w mniejszych ilościach w workach plombowanych.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 Do nabycia wszędzie.

Zakład introligatorski

E. HAŁACIŃSKIEGO

przy ul. Floryańskiej l. 43, oficyny (przez szereg lat św. Jana, 16)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jakoteż naklejanie map na płótno, oprawę nut, ksiąg handlowych, passepartout itp. Wykonanie staranne i pospieszne. Ceny umiarkowane.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

PIOTR CEKIERA

w Krakowie, ulica Rajska Nr 10.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jakoto: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki itp. roboty. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów granitów i piaskowców, oraz wszelkich rzeźb, sztukateryj, odlewów i dekoracyj fasad, w kamieniu, gipsie, wapnie hydraulicznem i cemencie po cenach bardzo przystępnych.

Ludwik Lazar

jeneralne zastępstwo Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD i SPRZEDAŻ PIWA ŻYWIECKIEGO BECZKOWEGO I FLASZKOWEGO W KRAKOWIE

ul. św. Anny L. 3 i w dzielnicy XVI (Łobzów)

Telefon Nr. 425. Telefon Nr. 1257.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rąkisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).